

## Powołanie poezji Andrzeja D.

(Dokończenie ze strony 17)

*Dostałem wiadomość,  
by związać świat  
martwymi ciałami męczenników,  
zebrać szczątki mojżeszowych tablic  
i tęsknić za szerokim oddechem oceanu,  
przypomnieć sobie właściwe sentencje  
ciągłej rewolucji,  
której nie ma końca.*

(„Podróż druga”)

Poeta urodził się w 1961 roku, ale niepokoję nurtujące pokolenie urodzone przed i po wojnie ukazuje w wierszu „W poszukiwaniu śladów”. Tamten czas powoli zaczyna się układać, krystalizować” „a ja próbuję przypomnieć sobie / czy choćby raz / użył skrótu NKWD” – w świadomości społecznej – i wielka literatura o nim jest sprawą przeszłości. Czy zatem zagrożenie zmusza nas do pesymistycznych konkluzji? I czy wszyscy żywi są szczęśliwymi wybrańcami LOSU? Pozostał nam dług, jaki powinniśmy spłacić:

*Fotografię w blaszanym pudełku  
po przedwojennych landrynkach  
odkopali fachowcy od ekshumacji  
(...)  
on – w oficerskim mundurze  
i mały, pucolowaty berbec.*

„Zamykamy nienawiść” – mówi poeta i jest w tym zawarte wyraźne przesłanie etyczne. Pojęcie wyobraźni „która jest potencjalną siłą ducha”, Poezję Dębkowskiego można określić jako rodzaj kroniki historycznej – dźwięczą te strofy, których echo wcześniejszej twórczości zapowiadało. „To znak wyobraźni, / pustych miejsc, / niedających się oszukać, / których już nie ma”.

Ale „pamięć uodparnia / zapomniany ból / coraz silniej / w ogrodzie zawiści”. Ernesto Sabato proponuje kompromis. „Nie ma innego sposobu dostąpienia wieczności jak zagłębić się w chwili, ani też innej formy osiągnięcia powszechności jak poprzez własną sytuację: tu i teraz”.

Przypomnijmy, że historia poezji zna już takie rozwiązania...

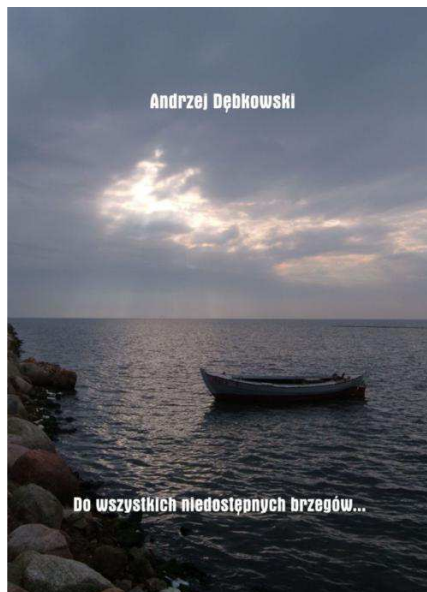
Dębkowski nie odszedł od rzeczywistości – wprost przeciwnie. Uczynił ją terenem poszukiwań – filozofią sztuki. Jakbym słyszał poetę jak mówi: poezja musi się przystosować do ludzkiego głosu i do obrazu: jak w wierszu „Odchodzenie” dedykowanego Babci Anastazji:

*Każda rzecz, która istnieje,  
ma w sobie jakąś rację bytu.  
(...)  
Jak opowiedzieć niewypowiedziane?  
Jak zebrać z pół życia resztki ziaren  
rozszewanych sękatymi rękami bólu  
i złożyć w mogile nadziei?*

W języku emocjonalnym, tam gdzie „Rzeczywistość składa się z niewidomego wnętrza – / jeśli założymy, że poezja musi dawać nadzieję” – dosłuchamy się jej oddechu, przeżyjemy wyobraźniowo. Np. dom będący częstym motywem tych wierszy – wyznacza obszar aksjologiczny – wartości, które przedstawia są najbliższe, sprawdzalne i godne uwagi. Dlatego jednostkowe „ja” bywa częścią owego bezmiaru. Kiedy przybiera wszystkie możliwe formy – swobodnie poruszając się w nieograniczonej czasoprzestrzeni. Tam, gdzie ból, tragizm i niepewność – tam nie może być niczym innym jak literaturą sytuacji wyjątkowych.

„Notatka” to ostatni utwór (wg słownika: zapiski autora. Zapiski robione przy czytaniu książki. Uwaga: uwaga na marginesie. Glosy. Marginalia). Ten wiersz posiada jednak energię duchową – trudno odczytać go jako negację życia i jego wartości. Inaczej mówiąc: życie i radość jaką niesie (w tym przypadku literalnie nieobecna) jest konieczną, być może wkalkulowaną przez autora w proces odbioru – wyznaczoną perspektywę z jakiej należy czytać ten wiersz: „Moje życie / Nie potrafię się do niego / przyzwyczać. Powiedz mi / przyjacielu jakie ono jest”.

Powiem jak potrafię – po przyjacielsku – jest niezapomniane jak meteoryty, zwarte, żyjące same przez się...



Przez moment zastanowiłem się, jak odniósłbym się do treści tego wiersza, bez podpisu „Andrzej Dębkowski”? Widać w nim zdecydowanie echa Badelaire’a. Poeta ma prawo wyrażać „metafizyczny lęk” w tonacji „arcypoufnej”, a więc przejmującej. Również o życiu, które jest władcą naszego istnienia, władcą równie niezbadanym jak Przeznaczenie. Możemy równie dobrze odwołać się do science fiction Zofii Urbanowskiej-Poe rozwijającego swój świat „wokół obrazów wody”, czy Bachelarda, którego cytuję: „Powiedz, jaki jest twój znak? Gnom? Salamandra? Limfa wodna? – pływająca bezszelestnie w stawie i

żywiąca się własnym odbiciem”.

„Biada wówczas poetom (powtórzę za Aleksandrem Marlińskim) nie będzie przy czym wierszyka wysmażyć, nie będzie poematu czym okrasić! Wielu żałować będzie księżycy”...

**Andrzej Gnarowski**

Andrzej Dębkowski, „Do wszystkich niedostępnych brzegów...”. Redakcja, zdjęcie i projekt okładki: Andrzej Dębkowski. Wydawnictwo Autorskie Andrzej Dębkowski, Żelów 2013.

## Portret kobiety jesiennej

Kiedy się wchodzi do rodziny polskich poetów przez debiutancki tom wierszy wydany w wieku dojrzałym, to trudno oczekiwać, by taka poezja nie miała wymowy nostalgicznej i nie była przesycona refleksją nad przemijaniem. Jego nieuchronność jest bodaj najbardziej okrutnym stygmatem losu człowieka. Późny debiut nie pominię, choćby się tego bardzo chciało, ani podsumowującego spojrzenia na swój czas już przeżyty, ani zadumy nad światem, zwłaszcza tym najbliższym i znanym sobie, ani wreszcie nad jego żegnaniem.

Wszystko to nie jest niczym nowym, jednak zawsze niepokojącym każdego, szczególnie w jesieni życia – tym bardziej, gdy jest to człowiek myślący i wrażliwy, twórca, artysta, poeta... A takim jawi się w swej pierwszej książce piotrkowska autorka tomu wierszy pt. „Jesienna kobieta”, **Jolanta Łopusiewicz**.

W nocie biograficznej zamieszczonej pod zdjęciem poetki na tylnej okładce czytamy, że to piotrkowianka o korzeniach kresowych, wierna swemu miastu przez całe życie, opuściła je jedynie na pięć lat studiów na Uniwersytecie Łódzkim. Pracowała jako polonistka w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych (niegdyś popularne tu technikum szklarskie – R.O.). Jest matką trojga dorosłych dzieci. I oczywiście babcią, o czym świadczy podziękowanie na stronie 4. dla wnuczki za przygotowanie tomiku do druku.

Skoro zaś mowa o dedykacjach, to w wartości książki prawie ich nie ma – poza „dla Krysi L.” w wierszu „Przyjaźń” oraz wymownej w treści na stronie tytułowej: „Mężowi, dziękując za wszystkie słoneczne i pochmurne dni”. Chyba powinienem dodać, iż podczas promocji tej książki w piotrkowskiej Bibliotece Miejskiej poetka podarowała nam egzemplarz tomiku z odręcznym wpisem: „Kochanym Grażynce i Rafałowi, wspominając najcudowniejszą noc studniówkową”. Mój Boże, kiedy to było, trzydzieści kilka lat temu! Wielu z nas bardziej odpowiadały uczniowskie studniówki niż osławione „sylwestry”...